

## GAZETA POMORSKA

85-063 Bydgoszcz  
ul. Zamojskiego 2

214 12 - 09 - 96  
z dn. ....

### W TEATRZE

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu rozpoczął nowy sezon już w pierwszym tygodniu września premierą „Karykatur” Jana Augusta Kisielewskiego. Przygotowano ją jeszcze w czerwcu, pokazano szerszej publiczności teatraz dopiero. To dobra tradycja te-

niedojrzałych. Tragedię? - zdziwi się ktoś, kto widział premierę. Wszak publiczność tego przedstawienia prawie przez cały czas się śmieje... A jednak. Przy wyeksponowanych rysach komicznych, chwilami przechodzących wręcz w poetykę farsy, toruńskie

ścia. I dlatego ich cierpienie, przeżywane lub rzeczywiste ma charakter poważny, a finałowa tragedia jest prawdziwa.

Iwona Kempa spojrzała więc na „Karykatury” okiem człowieka współczesnego. I dzisiejszego artysty. Dość istotnie i w sposób przemyślany oczyściła tekst z nalołu młodopolszczyzny, przemontowała sztukę, zmieniła funkcje

charakteryzujące postaci: Stefa nia opowiada tekstem „szalone Julki” o „Szale” Podkowińskiego a artyści w kawiarnianej scenie wyjętej z „Ostatniego spotkania” innej sztuki Kisielewskiego, marzą o absyncie pitym w Paryżu bez szklanki. I nie są to zabieg formalne - bo obydwie te sceny unaoczniają nieautentyczność ludzi żyjących marzeniem, reżyse-

# Młodopolszczyzna

atralna te „przejsiówki” - zawsze pozwalają otworzyć sezon szybko i uroczyście.

Druga pozycja z „młodopolskiego cyklu” rozpoczętego w poprzednim roku „Klątwą”, a w perspektywie zwieńczonego „Weselem”, była największą chyba jego niewiadomą. Kisielewskiego gra się już rzadko, bo jego sztuki, dobre w konstrukcji teatralnej, ostro stawiające konflikt między postaciami, napisane są językiem, którego frazeologia wydaje się współczesnym wręcz humorystyczna. Stąd teatr, wystawiając na przykład „W sieci”, może w niebezpieczny sposób przekroczyć swoje kompetencje. I ośmieszyć autora, eksponując „modernistyczne opary” i anachronizm dialogu.

Nic takiego - na szczęście - w Toruniu się nie stało. Iwona Kempa, młoda reżyserka z Krakowa, napisała w programie „Karykatur”, że odkurzając stuletnie lustro zobaczyła w nim obraz znajomy. Współczesny, może nawet wieczny? I tak właśnie przedstawiła na scenie konflikt dramatyczny sztuki - jako tragedię ludzi



**Monika Jakowczuk - Zosia i Paweł Kowalski - Relski w „Karykaturach” .  
Fot. WOJTEK SZABELSKI**

„Karykatury” mają także ton poważny, widoczny w sposobie ukazania dramatu trzech głównych postaci. Bo i Relski (Paweł Kowalski), i Zośka (Monika Jakowczuk), i nawet Stefania (Agnieszka Wawrzkiwicz), której reżyserka przydała najwięcej rysów kaboynizmu - znajdują się w istocie w sytuacji bez wyj-

niektórych scen. I tak np. spotkanie Zośki z Matką i Migdałem, przesunięte prawie na koniec spektaklu, poprzedzające finałowy dramat, jest przywołane jak wspomnienie lub sen bohaterki, zaś w warstwie teatralnej sprawia wrażenie cytatu z Witkacego. Wprowadzone zostały też do przedstawienia elementy nowe,

rujących swe życie na wzór literackiej tragedii.

A poza tym - te „Karykatury” po prostu się ogląda. Są one bardzo teatralne, mają prawie przez cały czas doskonały rytm, wiele scen naprawdę zabawnych. Jednocześnie w grze aktorów, nawet wtedy, gdy oscylują w stronę farsy, jest dużo prawdy. Nie ma tu prawie ról „puszczonych”, chciałoby się przepisać prawie cały afisz. A na pewno nie można pominąć Zofii Melechówny, Jolanty Teski, Włodzimierza Maciudzińskiego i Sławomira Maciejewskiego. A przede wszystkim Moniki Jakowczuk. Patrząc na tę młodą aktorkę, chciałoby się zawołać: uwaga, talent! Widoczny już bardzo wyraźnie mimo dostrzegalnych jeszcze braków warsztatu.

**JADWIGA OLERADZKA**

Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu. Jan August Kisielewski „Karykatury”. Reżyseria: Iwona Kempa. Scenografia: Tomasz Polasik. Kierownictwo muzyczne: Roman Nowacki. Premiera prasowa 7 września 1996 r.